

# Echo Maryi Królowej Pokoju

Listopad 2002

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3  
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

178



## Oreędzie z 25 października 2002r.

Drogie dzieci! Również dziś wzywam was do modlitwy. Kochane dzieci, uwierzcie, że zwykła modlitwa może działać cuda. Przez modlitwę otwieracie swoje serca Bogu, a to On czyni cuda w waszym życiu. Oglądając owoce, wasze serce napęlnia się radością i wdzięcznością za wszystko, co Bóg czyni w waszym życiu, a przez was, również w życiu innych. Módlcie się i wiercie kochane dzieci. Bóg udziela łask, których wy nie widzicie. Módlcie się, a zobaczycie je. Niech wasz dzień będzie wypełniony modlitwą i dziękczynieniem za wszystko, co Bóg wam daje. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

## Droga do Boga

Nasza niebieska Matka, Błogosławiona Dziewica Maryja przedstawiła się w Medziugorju jako Królowa Pokoju. Jedno z Jej pierwszych oreędzi dotyczyło **pokoju pomiędzy ludźmi a Bogiem**, oraz pokoju pomiędzy ludźmi. Oreędzie wrześnie przypominało Jej pierwsze oreędzia. Matka Boża nie potrzebuje się zmieniać. Jej słowa, oreędzia, są do siebie podobne, niemalże jednakowe, jak niezmienna jest Jej miłość do nas. Macierzyńska miłość Maryi nie zmniejszyła się ani nie zwiększyła ponieważ nie może być większą niż jest. **To my potrzebujemy zmian i wzrastania z Matką Bożą.** W Jej sercu jest miejsce dla każdego z nas. Matka Boża zaprasza nas, byśmy poszli w stronę źródła, z którego pochodzi Jej oreędzie, Jej słowo. Tym źródłem jest Jej serce. Na przestrzeni wszystkich minionych lat możemy dostrzec silne pragnienie Maryi, abyśmy i my mogli wzrastać i być tam, gdzie Ona jest. Maryja została wzięta do Nieba, ale nie poszła tam na emeryturę. Matka nie może stać bezczynnie, kiedy widzi co robią Jej dzieci i dokąd zmierzają. Ona martwi się o nas, tak samo jak martwiła się o dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie. Lecz jest tak-



## Tajemnice Świata

że szczęśliwa i cieszy się z powodu tych, którzy obudzili się i starają się podążać drogą, prowadzącą do Jezusa.

To oreędzie, podobnie jak niemalże wszystkie inne oreędzia, zaczyna się zachętą do modlitwy i pragnieniem jej wysłuchiwania. **Zdaje się, że Maryja nie ma nic ważniejszego do powiedzenia.** Matka Boża chce, byśmy dzień po dniu stawali się przepelnieni radością i wdzięcznością tak jak Ona. Nawet Maryja, która postrzega i wie wszystko lepiej niż my, nie zna lepszej drogi od tej, którą nam doradza. Gdyby знаła lepszą drogę, z pewnością nie ukrywałaby jej przed nami. Ona nie może nas oszukać ani zawieść, bo od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek nie był wysłuchany, jeśli zwrócił się do Niej. Daje nam do rąk modlitwę, która może się wydawać słabym i prostym środkiem. Trudno uwierzyć, że może ona działać coś wielkiego. Tylko ludzie prości i ubodzy sercem rozpoznają w modlitwie **drogę wiodącą do Boga.** Dlatego właśnie Pan Jezus uwielbia Boga: „*dziękuję Ci Ojcze, Panie nieba i ziemi, bo zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom*” (Łk 10,21). Doprawdy, tylko małuczcy i ubodzy duchem rozpoznają działanie Boże i z łatwością rozpoznają obecność Matki Bożej, która tu i teraz przychodzi do nas w Medziugorju. Wiemy z Ewangelii, że Pan Jezus nie mógł pomóc tym, którzy zbliżali się do Niego przepelnieni pychą. Sam Pan Jezus nie znajdował u nich miejsca i nie mógł przyjść.

Święta Teresa z Awili mawiała: „*Pan Bóg czeka tylko na naszą decyzję, aby mógł Sam czynić wszystko w naszym życiu*”. Pan Bóg czeka na nas z miłości, aby ubogacić nas Sobą Samym. On czeka na każde serce, na każ-

dą rodzinę, która Go przyjmie jak najdroższego gościa i przyjaciela, kiedy tylko otworzy przed Nim drzwi swego domu, jak uczynił to Zacheusz. W tym momencie życie Zacheusza mogło się odmienić, odnowić się i nabrać sensu. Wówczas Zacheusz mógł rozdać swą majątność, mógł przebaczyć i poprosić o przebaczenie. **Niewiele możemy działać naszymi ludzkimi siłami.** Ludzkimi siłami nie sposób przebaczać, kochać, stać się świętym, ponieważ tego dokonać może w nas tylko Pan Bóg, jeśli tylko Mu na to pozwolimy. Często problemem w naszym życiu nie jest to, czy potrafimy przebaczać czy też nie, tylko problemem jest nasze odrzucenie przebaczenia, a tym samym odrzucenie wolności.

Matka Teresa mówiła: „*kochajcie modlitwę, ćwiczcie wolę w modlitwie a przewyciężycie znużenie modlitwą*”. Modlitwa może być nudna i trudna, ale Pan Bóg – nigdy. Jeśli modlimy się, często nasza modlitwa staje się przez to lepsza. Modlitwa nie ma sensu dla niej samej. Jeśli modlitwa nie zmienia nas, to znaczy, że my powinniśmy zmienić modlitwę. Dlatego Matka Boża mówi: „*módlcie się sercem*”, ponieważ organem służącym modlitwie jest serce. Bez wyrzeczeń, bez ofiar, a nade wszystko bez dyscypliny nie możemy postępować na drodze ku świętości, ku Bogu. Tak samo, jak nie możemy odbić od brzegu, jeśli łódka jest do niego przycumowana. Bezskuteczne jest wiosłowanie w łodzi, tak samo jak bezskuteczna jest modlitwa, jeśli jesteśmy związani grzechami, nienawiścią, brakiem przebaczenia.

Pozwólmy Matce Bożej, by prowadziła nas do Jezusa, byśmy stali się ludźmi, dostrzegającymi i rozpoznającymi Boga, który kieruje naszym życiem i całą historią ludzkości.

**Błogosławiona Dziewico Maryjo, Matko** naszego Pana i Zbawiciela, bądź z nami, bądź z każdą rodziną. Pomóż nam, Maryjo, byśmy mogli otworzyć przed Tobą nasze serca, byśmy mogli przyjąć Ciebie za Matkę, towarzyszącą nam w naszym życiu. Pragniemy, o Maryjo, przyjąć Ciebie z rąk Jezusa, który w Twoje ręce powierzył swój Kościół i cały świat. Maryjo, nie zniechęcaj się szukając nas na drogach życia, przede wszystkim szukaj zagubionych, zropanzonych, którzy oddalili się od Twojego Serca, abyś mogła prowadzić ich do źródła życia, które jest w Jezusie.

Za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, niech błogosławi was i wasze rodziny i niech was strzeże od wszelkiego zła Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

*o. Ljubo Kurtović*

# Z Życia Kościoła

## Rosarium Virginis Mariae skuteczne narzędzie duchowe

*Z każdym miesiącem papież Jan Paweł II zaskakuje nas coraz bardziej poprzez dokumenty i akty, które wydaje i dokonuje. Jeszcze w sercu żywo nosimy to co stało się w Łagiewnikach, a tu następna niespodzianka. 16 października 2002r. na początku 25. roku swojego pontyfikatu Papież wzywa do odmawiania różańca, obwołuje Rok Różańcowy i daje światu nowe tajemnice do rozważania. W kolejnych numerach „Echo” będziemy przedstawiać List Apostolski o różańcu świętym.*

### Tajemnice światła

Przechodząc od dzieciństwa i życia w Nazarecie do życia publicznego Jezusa kontemplacja prowadzi nas do tych tajemnic, które ze specjalnego tytułu nazwać można „*tajemnicami światła*”. W rzeczywistości *całe misterium Chrystusa jest światłem. On jest „światłością świata”* (J 8, 12). Jednak ten wymiar wyłania się szczególnie w *latach życia publicznego*, kiedy głosi On Ewangelię Królestwa. Pragnę wskazać wspólnocie chrześcijańskiej pięć znamienych momentów – tajemnic „*pełnych światłości*” – w życiu Chrystusa.

Każda z tych tajemnic jest *objawieniem Królestwa, które już nadeszło w samej Osobie Jezusa*. Tajemnicą światła jest przede wszystkim **chrzest w Jordanie**. Tutaj, gdy Jezus schodzi do wody – jako niewinny, który czyni siebie „*grzechem*” za nas (por. 2 Kor 5, 21) – otwierają się niebiosy i głos Ojca ogłasza Go Synem umiłowanym (por. Mt 3, 17 i par.), a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji. Tajemnicą światła jest **początek znaków w Kanie** (por. J 8, 1-12), gdy Chrystus, przemieniając wodę w wino, dzięki interwencji Maryi, pierwszej z wierzących, otwiera serca uczniów na wiarę. Tajemnicą światła jest **nauczanie Jezusa**, w czasie którego głosi On **nadejście Królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia** (por. Mk 1, 15), odpuszczając grzechy tym, którzy zbliżali się do Niego z ufnością (por. Mk 2, 3-13; Łk 7, 47-48), dając początek tajemnicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do skończenia świata, szczególnie po-

przez powierzony Kościołowi Sakrament Pojednania. Tajemnicą światła w pełnym tego słowa znaczeniu jest dalej **przemienienie**, które według tradycji miało miejsce **na górze Tabor**. Chwała Bóstwa rozświetla oblicze Chrystusa, kiedy Ojciec uznaje Go wobec porwanych zachwytem Apostołów, wzywa ich, aby Go słuchali (por. Łk 9, 35 i par.) i przygotowuje do przeżycia z Nim bolesnego momentu męki, aby doszli z Nim do radości zmartwychwstania i do życia przemienionego przez Ducha Świętego. Tajemnicą światła jest wreszcie **ustanowienie Eucharystii**, w której Chrystus ze swym Ciałem i Krwią pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając „*aż do końca*” świadectwo swej miłości do ludzi (J 13, 50), dla których zbawienia złoży siebie samego w ofierze.

W tych tajemnicach, z wyjątkiem Kany, *obecność Maryi pozostaje ukryta w tle*. Ewangelie wspominają zaledwie kilka razy o Jej przygodnej obecności w jednym czy drugim momencie nauczania Jezusa (por. Mk 3, 31-35; J 2, 12) i nic nie mówią, czy była w Wieczerniku w czasie ustanowienia Eucharystii. Jednak rola, jaką pełni w Kanie, widoczna jest w jakiś sposób w całej drodze Chrystusa. Objawienie, które w czasie chrztu w Jordanie dał o Nim bezpośrednio Ojciec, a które w Janie Chrzcieliu odbiło się echem, w Kanie znajdujemy na Jej ustach i staje się ono wielkim macierzyńskim napomnieniem, skierowanym przez Nią do Kościoła wszystkich czasów: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*” (J 2, 5). Jest to napomnienie, które dobrze wprowadza w słowa i znaki Chrystusa w czasie Jego życia publicznego, stanowiąc maryjne tło dla wszystkich „*tajemnic światła*”.

\*\*\*\*\*

*List Apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II do biskupów duchowieństwa i wiernych o różańcu świętym*

### Różaniec Najświętszej Maryi Panny

(*Rosarium Virginis Mariae*), który pod tchnieniem Ducha Bożego rozwinął się stopniowo w drugim tysiącleciu, to modlitwa umiłowana przez licznych świętych, a Urząd Nauczycielski Kościoła często do niej zachęca. W swej prostocie i głębi pozostaje ona również w obecnym trzecim tysiącleciu, które dopiero co się zaczęło, **modlitwą** o wielkim znaczeniu, **przynoszącą owoce**

**świętości**. Jest ona dobrze osadzona w duchowości chrześcijaństwa, które – po dwóch tysiącach lat – nic nie straciło ze swej pierwotnej świeżości i czuje, że Duch Boży pobudza je do „*wyphłynięcia na głębie*” (*Duc in altum*), by opowiadać światu, a nawet „*wołać*” o Chrystusie jako Panu i Zbawicielu, jako „*drodze, prawdzie i życiu*” (J 14, 6), jako „*celu historii ludzkiej, punkcie, ku któremu zwracają się pragnienia historii i cywilizacji*”. Różaniec bowiem, choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chrystologicznym. W powściągliwości swych elementów skupia w sobie *głębę całego przestania ewangelicznego*, którego jest jakby streszczeniem. W nim odbija się echem modlitwa Maryi, Jej nieustanne *Magnificat* za dzieło odkupieńcze Wcielenia, rozpoczęte w Jej dziewiczym łonie. Przez różaniec lud chrześcijański niejako *wstępuje do szkoły Maryi*, dając się wprowadzić w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i w doświadczanie głębi Jego miłości. Za pośrednictwem różańca wierzący czerpie obfitość łaski, otrzymując ją niejako wprost z rąk Matki Odkupiciela.

### Papieże a różaniec

Wielkie znaczenie tej modlitwy podkreślali liczni moi Poprzednicy. Szczególne zasługi miał w tym względzie Leon XIII, który 1 września 1883 roku ogłosił Encyklikę *Supremi apostolatus officio*; tą uroczystą wypowiedzią zapoczątkował serię wielu innych, które poświęcił tej modlitwie, wskazując ją jako **skuteczne narzędzie duchowe** wobec bolączek społeczeństwa. Wśród Papieży nowszych czasów, którzy wyróżnili się w promowaniu różańca, pragnę wspomnieć bł. Jana XXIII i przede wszystkim Pawła VI, który w Adhortacji apostolskiej *Marialis cultus* podkreślił, zgodnie z inspiracją Soboru Watykańskiego II, **ewangeliczny charakter różańca** i jego ukierunkowanie chrystologiczne. Ja sam również nie pomijałem okazji, by zachęcać do częstego odmawiania różańca. Od moich lat młodości modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym. Przypomniała mi o tym z mocą moja niedawna podróż do Polski, a przede wszystkim odwiedziny Sanktuarium w Kalwarii. Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy. Dwadzieścia cztery lata temu, 29 października 1978 roku, zaled-

wie w dwa tygodnie po wyborze na Sto-licę Piotrową, tak mówiłem, niejako otwierając swe serce: różaniec „*to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. [...] Można powiedzieć, że różaniec staje się jakby modlitewnym komentarzem do ostatniego rozdziału Konstytucji Vaticanum II Lumen gentium, mówiącego o przedziwnej obecności Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego (Ave Maria) przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa. Układają się one w całokształt tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych. Jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem poprzez – można by powiedzieć – Serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich, zwłaszcza tych, którzy nam są najbliżsi, tych, o których najbardziej się troszczymy. W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim*”. Tymi słowami, drodzy Bracia i Siostry, wprowadzałem pierwszy rok mego pontyfikatu w codzienny rytm różańca. Dziś, na początku dwudziestego piątego roku posługi jako Następca Piotra, pragnę uczynić to samo. Ileż łask otrzymałem w tych latach od Najświętszej Dziewicy poprzez różaniec. **Magnificat anima mea Dominum!** Pragnę wznosić dziękczynienie Panu słowami Jego Najświętszej Matki, pod której opiekę złożyłem moją posługę Piotrową: **Totus tuus!**

## Październik 2002 – 2003 Rok Różańca

Dlatego, po rozważaniach podjętych w Liście apostołskim *Novo millennio ineunte*, w którym wezwałem Lud Boży, by po doświadczeniach jubileuszowych „*na nowo rozpocząć od Chrystusa*”, odczuwam potrzebę rozwinięcia refleksji o różańcu, dając tamtemu Listowi apostołskiemu niejako maryjne ukoronowanie, by zachęcić do kontemplowania oblicza Chrystusa w towarzystwie i w szkole Jego Najświętszej Matki. **Odmawiać różaniec bowiem to nic innego, jak kontemplować z Maryją oblicze Chrystusa.** By bardziej uwydatnić tę zachętę, korzystając z okazji zbliżającej się sto dwu-

dziesiątej rocznicy ogłoszenia wspomnianej Encykliki Leona XIII, pragnę, by tę modlitwę przez cały rok w szczególnie sposób proponowano i ukazywano jej wartość w różnych wspólnotach chrześcijańskich. **Ogłaszam zatem okres od tegorocznego października do października roku 2003 Rokiem Różańca.** Powierzam to wskazanie duszpasterskie inicjatywie poszczególnych wspólnot kościelnych. Nie chcę, by było ono przeszkodą dla planów duszpasterskich Kościołów partykularnych, ale raczej niech służy ich dopełnieniu i ugruntowaniu. Ufam, że zostanie przyjęte wspaniałomyślnie i z gotowością. Kiedy odkrywa się pełne znaczenie różańca, prowadzi on do samego serca życia chrześcijańskiego i daje powszednią a owocną sposobność duchową i pedagogiczną do osobistej kontemplacji, formacji Ludu Bożego i nowej ewangelizacji. Chętnie to zalecam, z radością wspominając jeszcze inną rocznicę: 40 lat od rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II (11 października 1962), „*wielkiej taski*” jaką Kościół naszych czasów otrzymał od Ducha Bożego. **cdn**

## Rodzina zamysłem Bożym

**Człowiek jest grzesznikiem i grzesząc, oddalił się od Boga** ustanawiając porządek inny, niż Bóg stworzył. Dzisiejsze społeczeństwo buduje nowy porządek w małżeństwie, nowy porządek społeczny, który zaczyna cieszyć się wiarą i poparciem. Popierać oznacza zatwierdzać, a zatem zatwierdzać także nowe formy i nowe sposoby powoływania do życia. Bóg ustalił jeden tylko sposób, ustalił drogę miłości, dzisiaj jednak wyznacza się nowe drogi... życie potrzebuje ciepła, my zaś umieszczamy embrion w temperaturze 60° poniżej zera!

**Grzech ludzki zasadniczo polega nie na czynieniu zła, ale na budowaniu innej drogi**, innego porządku niż ten, który ustanowił Bóg. Na budowaniu odmiennego porządku. Kościół domaga się dziś od wszystkich chrześcijan powrotu do korzeni, do początku Bożego stworzenia. Pragnie także uzdrowienia własnej pamięci, gdyż wewnątrz społeczeństwa istnieje bowiem ogólnie odczuwana potrzeba pilnego pojednania, które wypływałoby z samego źródła problemów. Ojciec Święty wskazuje Kościołowi drogę odnowy i oczyszczenia. Kościół pragnie stawać się coraz prawdziwszy, co-

raz bardziej autentyczny. Dzisiejsze społeczeństwo potrzebuje jasnych i wiarygodnych punktów odniesienia, my sami jednak także potrzebujemy dróg pokoju. Mamy często do czynienia z przypadkami problemów małżeńskich: para zamierza się rozwieść, spróbowałszy uprzednio wszelkich dróg, łącznie z prawnymi... Wreszcie prosi o błogosławieństwo kapłana, aby przekonać się, czy chociaż ono sprawi, że ich problemy znikną. Kiedy jednak zadaje im pytanie, czy w przeszłości czuli się kochani przez własnych rodziców, najczęściej odkrywam, iż u podstaw niezdolności do kochania się, do stworzenia pełnej miłości wspólnoty między małżonkami leży właśnie niezdrówka przeszłość.

**Z pomocą i poparciem przychodzi** nam także współczesna nauka, która udowadnia, że mężczyzna, pozbawiony w dzieciństwie zdrowych więzi z ojcem i z matką, rzadko tworzy zdrową więź z żoną i rzadko potrafi właściwie wychować swe dzieci. Im bardziej staramy się unikać zaznanych błędów, tym łatwiej w nie popadamy. Dlaczego? Takie jest prawo Boga, który postanowił, że każda ludzka istota osiągnie zdrowie moralne i duchowe, osiągnie dojrzałość, jeśli otrzyma odpowiednią dozę miłości od obojga rodziców.

**Bóg postanowił bowiem**, że to ojciec nada dzieciom określone zalety. Kto przekazuje dzieciom wytrwałość, charakter, stanowczość, odwagę stawiania czoła życiu, pokonywania przeszkód, odwagę planowania przyszłości? Pomyślmy o dzisiejszej młodzieży, z jaką siłą spogląda w przyszłość, a jak bardzo okazuje się słaba! Skąd bierze się ta cecha? Z ojcowskiego udziału w wychowaniu dzieci. Bóg bowiem dał ojcu, mężczyźnie wspomniane cechy, aby przekazał dziecku zdolność pewnego stawienia czoła przyszłości. Odbierzmy dziecku ojcowską obecność, a przekonamy się, że dzieci, choćby i były dobre, okażą się mało wytrwałe, pozbawione pewności siebie, nieśmiałe. To samo odnosi się również do matki, która otrzymała od Boga inne błogosławieństwo, aby przekazać je dzieciom, jak chociażby chęć do życia... Kiedy widzimy uśmiechające się pogodnie dziecko, zaraz mówimy, że było kochane przez matkę.

**To, co mówię teraz odnośnie rodziny**, należy przenieść także na plan społeczny. Społeczeństwo w przeszłości ukształtowały walki między mężczyzną a kobietą.

## Bóg bogaty w Miłosierdzie

### Czas Miłosierdzia (cd)

#### Bóg jest moim dobrym Tatą

Pierwsze, co musimy zrobić, to odtworzyć w naszym wnętrzu **ojcowski obraz Boga**, który szatan zniekształcił, zastępując postać najczulszego Ojca nieugiętym i mściwym sędzią. Aby to uczynić, musimy nawrócić się, to znaczy, skierować się nie na zewnątrz, ale wewnątrz samych siebie, do samej głębi, gdzie żyje Ojciec.

Musimy odtworzyć w sobie pieczęć Trójcy Świętej. Człowiek jest istotą tróistą: dusza jest Ojcem, ciało jest Synem, a Duch jest rzeczywistością dążącą do harmonii pomiędzy ciałem a duszą. Tak samo jak w Trójcy Świętej, na obraz i podobieństwo której człowiek został stworzony, musimy odtworzyć w sobie Jej harmonię, stawiając ciało w całkowitej zależności od duszy, poprzez pokutę, post, modlitwę. To jest pierwszy etap, oczyszczający, który wyzwala nas od przywiązania do fałszywych błyskotek zewnętrznych światłek, a pozwala nam odczuć fascynujące Światło, które lśni w głębi nas, pod powłoką naszych małych egoizmów. Tak zaczynamy oddychać nowym powietrzem, przeżywać chwile pokoju, które dać może tylko Ojciec.

Kiedy nasze ciało podporządkowało się duszy, poczyna ona jaśnieć własnym Światłem i uśmiech Ojca przenika nas, dając początek nowemu duchowi.

Trwogę, gwałtowną złość, rozpacz – zastępuje pogoda ducha, pokój, radość. Duch nasz wyraża się w uśmiechu, który jest najbardziej niewinnym wyrazem Boga. To drugi etap, światłość, która przygotowuje nas na wielkie spotkanie z Ojcem, życie w zjednoczeniu z Nim.

**To ostateczny cel**, najtrudniejszy i najbardziej wymagający, jaki możemy osiągnąć tylko zobowiązując się do **całkowitego przyjęcia woli Ojca**. To droga, którą Abraham, nasz ojciec i wzór w wierze, przeżył, nieustannie odpowiadając „*tak*” na każde żądanie Ojca. To wspinaczka na wielką Górę, jaką wszyscy musimy podjąć, zapierając się własnego „*ja*” – *tego ukochanego Izaaka*, którego nosi w sobie każdy z nas. To jest świętość.

**Świętość, to znaczy pełnia życia Boga w nas**. Nie jest to jakiś wyjątkowy

Mężczyzna zyskał dominującą władzę nad kobietą, która została wyłączona z życia społecznego. Dzisiaj, dzięki Bogu, zaczyna powracać równowaga. Przenoszę te rozważania także na naszą formację kapłańską, ponieważ w seminarium zabraniano nam nawet witać się z kobietami. Mawiano: „*Im dalej od kobiety, tym lepiej... To nieustanne zagrożenie...!*”

**Skąd wziął się ten konflikt?** Został nawet zinstytucjonalizowany. Mówię to, aby podkreślić, że nie uświadamiamy sobie nawet istnienia pewnych sprzeczności, błędów, które kiedyś zostały zatwierdzone, ale które wreszcie należy podważyć. Boski porządek odnajdziemy nie wtedy, kiedy sankcjonowali będziemy porządek, jaki panował 50 lat temu, ale kiedy powrócimy do aktu stworzenia, bowiem Jezus Chrystus poprzez Swoje Zmartwychwstanie dał początek nowemu stworzeniu. Apostołom, którzy Go pytali: „*Panie, zostawiłeś wszystko i poszliśmy za Tobą, co więc otrzymamy w zamian?*”, Pan odpowiedział: „*Wy, którzy podążyliście za mną ku nowemu stworzeniu otrzymacie stokrotną nagrodę w tym życiu, a także życie wieczne*”. **Nowe stworzenie!** Chrystus umarł i zmartwychwstał dla nas, dając początek nowemu rodzajowi istnienia. Doprowadził człowieka do stanu pierwotnego, nie z kulturalnego punktu widzenia, ale z punktu widzenia stworzenia, doprowadzając naturę człowieka do jej początków.

**Możemy zatem postawić sobie pytanie: Jaką Bóg stworzył parę, jaką stworzył rodzinę?** Odpowiedź znajdziemy w Piśmie Świętym: „*Uczyńmy człowieka na nasz obraz i podobieństwo*.” Bóg więc stworzył człowieka na swój obraz i, jak dokładnie stwierdza Pismo: „*mężczyzną i kobietą stworzył ich*”. Pełny obraz Boga zawiera się nie w samym tylko mężczyźnie lub kobiecie, ale w oboju razem, gdyż po to Bóg rozdzielił Swoje przymioty, aby w jedności osiągnąć doskonałość. Dlatego obraz Boga odnajdujemy i w kobiecie i w mężczyźnie, w ich wzajemnej akceptacji, nie w konflikcie. Każde ma swoje upodobania, swoją mądrość, każde ma własny sposób myślenia, własny sposób rozumowania. Kobieta zmierza prosto do celu, mężczyzna nie, i w tym leży jedna z przyczyn, dla których mężczyzna i kobieta często nie mogą się porozumieć – kobieta zmierza prosto do celu, a mężczyzna rozumuje komplikując sprawy. Dzięki wzajemnej akceptacji znajdują jednak umiar i dopełnienie.

ks. Fulvio di Fulvio (cdn)

wybór dla niewielu chętnych, ale to obowiązkowy cel, do którego wszyscy musimy dojść: „*Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz Niebieski!*” (Mt 5, 48). Taką „*doskonłość*” można osiągnąć tylko jednocząc się całkowicie, aż do zupełnego zaparcia się własnego „*ja*”, z wolą Ojca. Dokonał tego Jezus w ogrodzie oliwnym, za cenę śmierci swego „*ja*”, którą przypłacił krwawym potem: „*Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty, niech się stanie*” (Mk 14, 36).

**Getsemani, to znaczy decydujące zderzenie naszego „ja” z Bogiem**, to nieunikniona droga dla każdego, ktokolwiek staje na drodze świętości. Po przekroczeniu tej ostatniej bariery wreszcie jesteśmy wolni i wówczas zmienia się nasze obcowanie z Bogiem: stajemy się Jego „*przyjaciółmi*”, wchodząc w wymiar Miłosierdzia, które jest czystą i bezinteresowną Miłością, wykraczającą poza wszystkie nasze kryteria „*sprawiedliwości*”.

Tym najważniejszym „*tak*”, z jakim poddajemy się całkowicie uświęcającemu działaniu Ojca, przenikamy „*barierę dźwięku*” wszystkich rzeczy, jakie dzieją ludzi, i wkraczamy w sam środek rzeczywistości Trójcy Świętej. Możemy „*ogłądać Boga twarzą w twarz*” (1Kor 13, 12) i z Nim decydujemy o losach świata. Ponieważ my nie odmówiliśmy Mu niczego w naszej ludzkiej naturze, On nie odmówi nam niczego ze Swej Boskości, dla której „*wszystko jest możliwe*” (Mk 14, 36) i użycza nam wszystkiego, o co Go prosimy. A raczej, wszystkiego tego, o co prosi Duch Święty, który w nas przebywa.

Świętość jest dziś w zasięgu ręki. Czy trudno jest zostać świętym? Niełatwo jest zaprzeć się samego siebie. Jeśli zawierzymy Maryi, wszystko staje się łatwiejsze. Dlatego Matka Boża jest matką naszą. Ta, która odradza nas do nowego życia i Łaski, jest obecna pośród nas jak nigdy przedtem na przestrzeni dziejów. To czasy ostateczne, czasy ostatecznej walki, czasy nagłace, czasy nieskończonej łaski. Jeśli tylko tego chcemy, możemy dziś przemierzyć bardzo szybko drogę duchową, jaka niegdyś pociągała za sobą pułstelnicze życie pokutnika. Taki ma być dziś nasz cel, bardziej niż kiedykolwiek nagłacy – świętość; łatwiej dziś ją osiągnąć, ponieważ to jest czas całkowitego otwarcia się Niebios, które wylewają na ziemię całe swe Światło: „*Przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy...*” (Iz 55, 1),

„Ja pragnę ciem dać darmo pić ze źródła wody życia. Zwycięzca to odziedziczy i będzie Bogiem dla niego a on dla mnie będzie synem” (Ap 21, 6).

W tym nowym wymiarze świętości, to znaczy całkowitej zażyłości z Bogiem, nie istnieje już ilościowy stosunek pomiędzy dobrem a złem, ponieważ szczypta Bożego Miłosierdzia waży więcej aniżeli całe morze ludzkiej nędzy. I w taki właśnie wymiar musimy wejść, i to jak najszybciej. Zbawienie świata nie może przyjść tylko przez pokutę, ponieważ nigdy nie mogłaby ona zrównoważyć ogromu zła, które z każdym dniem wzrasta.

Nasze wino już dawno się skończyło, musi wejść w świat Moc nowego wina, cudownego wina, które da początek nowemu oddziaływaniu łaski. **To nowe wino da nam Ojciec** i będzie to cud ostatniej godziny, ale my musimy prosić Go o ten cud, w imię Jezusa i Maryi, w imię męczenników i świętych, w imię niezliczonej liczby dzieci, niewinnych męczenników obecnych czasów. Możemy prosić także w imię każdego z nas bo każdego z nas Ojciec kocha. Ojciec kocha nas z nieskończoną czułością, gdyż dzięki Jego łasce staliśmy się Jego dziećmi. Możemy i powinniśmy mówić do niego: „**Tatusiu, przyjdź!**” (cdn)

o. **Andrea D'Ascanio.**

## Co Ty na to?

### Śmierć – wzniesienie z gniazda do gwiazd

W ciągu ostatnich dni, jak sądzę wszyscy odwiedziliśmy groby swoich najbliższych. Udaliśmy się do miejsc, gdzie pochowani są nasi zmarli. Przywołaliśmy wspomnienia o tych, którzy spoczywają pod płytami nagrobnymi. Groby są miejscami, gdzie najbardziej uwidacznia się kruchość ludzkiej egzystencji. Tam odczuwamy bezpośrednio zależność od naszego Zbawiciela. Cmentarz jest miejscem, gdzie nawet osoba niewierząca skłonna jest do modlitwy. Cmentarze to miejsca, w których grzesznik uderza się w piersi i prosi o przebaczenie. Rzeczywistość grobu jest wezwaniem dla każdego człowieka do nawrócenia i wiary w Ewangelię. Wizyta na cmentarzu skłania nas, aby pomimo śmiertelności zwyciężyło w nas życie, któremu nie ma końca, a które daje Jezus

Chrystus. Groby szepczą do nas opowiadając o tym, abyśmy nie ominęli Nieba wieczności. Cmentarz jest miejscem wielkich przesłań, dialogu pomiędzy Niebem i Ziemią, pomiędzy wiecznym i przemijającym, tym, co dziś i tym, co jutro. Jest to także rozmowa pomiędzy tymi, którzy oddali życie za naszą wolność i nami, którzy korzystamy z owoców uświęconych ich krwią.

**Stanie przy grobie bez nadziei na wieczność** i powtórne życie dzięki Jezusowi Chrystusowi, byłoby gorzką męką, rozpaczą, beznadzieją, błędem i obciążeniem. Ale stanie przy grobie z chrześcijańskim przekonaniem o nieprzemijalności dzięki zmartwychwstaniu Jezusa budzi nadzieję, przywraca światło i kieruje myśli na ponowne spotkanie w domu Ojca Niebieskiego, gdzie zniknie każda łza z zapłakanych twarzy.

**Historia ludzkości do przyjścia Jezusa była królowaniem śmierci.** Chrystus zmienia tę rzeczywistość w królowanie życia. On przez swoją śmierć zwyciężył śmierć i dlatego mógł powiedzieć po zmartwychwstaniu: „**Dlaczego szukacie żywego pomiędzy umarłymi!**” Ludzie oczywiście nadal umierają, lecz umierają z Chrystusem, aby żyć z Nim wiecznie. Po tym jak Jezus odsunął kamień grobowy chrześcijańskie cmentarze nie są już miastami umarłych, miejscem śmierci i bólu, lecz polami, na których Bóg posiał ziarno pszeniczne, z którego, gdy ustaną wiatry i skończy się zima, wykiełkuje nowe życie. Tę prawdę pięknie opisał poeta Mak Dizdar: „**Śmierć nie jest końcem, gdyż śmierci w istocie nie ma. Nie ma końca. Śmiercią jest jedynie oświetlona droga wznosząca z gniazda do gwiazd.**” Jeżeli tą ścieżką **przeszedł sam Bóg** czegoż my się boimy; jeżeli Matce Bożej miecz boleści przebił serce ze smutku za Synem, dlaczego i my nie mielibyśmy oblewać łzami ścieżek swoich najbliższych, którzy nas – jak uczy wiara – opuścili tylko na pewien czas.

o. **Mario Knezović OFM**

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**Papież ojcu Jozo:** „**Błogosławie Cię...**”. To było więcej niż niespodzianka i zaskoczenie, kiedy grupa polskich pielgrzymów, na spotkaniu w Sirokim Brijegu 21 sierpnia 2002r., wręczyła ojcu Jozo

błogosławieństwo apostołskie Jana Pawła II, w którym m. in. papież „**z serca błogosławi i prosi o nowe wylanie łask i darów niebiańskich, i o nieustanną opiekę Najświętszej Maryi Panny**” dla niego. Właśnie również podpisane przez Ojca Świętego błogosławieństwo przyszło w momencie, w którym o. Jozo, wydawać by się mogło, znajduje się w największym ucisku w swojej misji głoszenia orędzi Królowej Pokoju. Jest to gest czułości ze strony Boga, którego nigdy nie brakuje, aby dodać odwagi swoim uczniom.

**III międzynarodowe spotkanie dla par małżeńskich** odbędzie się w Medziugorju od **13 do 16 lutego 2003** roku. Tematem spotkania jest: „**Umieście Boga na pierwszym miejscu w waszych rodzinach**”. Prowadzący: o. Ljubo Kurtović OFM. Prosimy zabrać ze sobą: radio ze słuchawkami i Pismo Święte. Koszt = 26 Euro za jedną parę małżeńską, zakwaterowanie w zakresie własnym. Zgłoszenia można dokonać osobiście w Informacji sanktuarium telefonicznie pod numer 00 387 36 651 988 lub na e-mail: [medjugorje-mir@medjugorje.hr](mailto:medjugorje-mir@medjugorje.hr). Liczba uczestników jest ograniczona, zgłoszenia najpóźniej do końca grudnia.

**X międzynarodowe spotkanie dla osób prowadzących centra pokoju** i medziugorskie grupy modlitewne, pielgrzymkowe i charytatywne związane z Medziugorjem odbędzie się w dniach **od 23 do 27 lutego 2003** r., tematem spotkania będzie: „**Istota Medziugorja**”. Liczba miejsc jest ograniczona. Zapewniamy tłumaczenie symultaniczne. Koszt wynosi 62 Euro za osobę: wykładowcy, tłumaczenie tekstów, tłumaczenie symultaniczne oraz wspólny obiad w ostatni dzień. Każdy z uczestników otrzyma akredytację, która umożliwi wzięcie udziału w pracach seminarium. Zakwaterowanie w ramach własnych. Należy zabrać ze sobą radio ze słuchawkami. Wykładowcami tegorocznego spotkania będą: o. dr Ljudevit Rupaić, o. Petar Ljubiaić, o. Svetozar Kraljević, dzień skupienia poprowadzą: o. Jozo Zovko i o. Ljubo Kurtović. Zgłoszenia jak wyżej.

### Być świętym trzeciego tysiąclecia

*Listopad miesiąc poświęcony w szczególny sposób rozważaniom o świętości. Ojciec Karl Walner, austriacki cysters,*

obecny na festiwalu w Medziugorju, nakreślił w sposób nieco ironiczny, lecz łatwy do zrozumienia, to co Papież powie-  
rza dzisiaj młodemu jako misję.

Temat jest bardzo obszerny – zaczyna młody zakonnik – niemniej jednak spróbuję powiedzieć **co trzeba zrobić, żeby zostać świętym!** Przede wszystkim musimy wyjaśnić znaczenie słowa **święty**, żebyście nie myśleli, że macie stać się jak te gipsowe figurki, których pełno w kościołach, albo że macie stać grzecznie w kącie, ze złożonymi rękami i z oczami nabożnie utkwionymi w niebo...

Dzisiaj wszyscy chcemy tego samego, to znaczy chcemy być piękni. Świętość nie jest zbyt popularna, ale za to wszyscy chcą być piękni. Piękność ciała rozwinęła prawdziwy przemysł i stała się dziś wielkim ideałem, lecz również ogromnym oszustwem. Chciałbym, żeby wszyscy stali się piękni, nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz. A takie piękno nazywa się w Kościele **świętością**. Być świętym, to znaczy promieniować pięknnością wewnętrzną. Na kilka dni przed moimi święczeniami kapłańskimi spotkałem najpiękniejszą kobietę świata: Matkę Teresę z Kalkuty. Uderzyła mnie przede wszystkim jej twarz, poorana głębokimi zmarszczkami, a przecież promieniująca szczególną siłą, siłą, która pochodziła z jej zjednoczenia z Bogiem.

**„Salon Piękności”**. Panu Bogu spodobało się dać nam miejsce, w którym stajemy się piękniejsi i gdzie oczyszczają się nasze miejsca: **konfesjonał**. Niech wasze grzechy nie zasmucają was, nawet jeśli wydaje się wam, że zawsze są takie same. Znowu przyniesiecie je do konfesjonału, i pozwólcie, by Pan Bóg w was działał. Nigdy nie istniał na tym świecie żaden święty, który pewnego pięknego dnia mógłby powiedzieć: „No proszę, teraz to ja już jestem taki święty, że nie muszę się więcej spowiadać”. Przeciwnie, im bardziej człowiek zbliża się do Boga, tym bardziej ciąży mu nawet najmniejsze grzechy. Zatem jeśli wyznamy nasze grzechy na spowiedzi, nie stanowią już one przeszkody na drodze ku Bogu, lecz raczej środek pomagający nam kroczyć tą drogą.

**Trzy rady, żeby zostać świętym**. Po pierwsze: trzeba być uparciuchem, następnie gwałtownikiem i wreszcie zachwalcem... Rzecz jasna, chodzi tu przede wszystkim o „**święty upór**”. Ta zaleta przydaje się również w miłości.

Bo sędzę, że nie istnieje miłość od pierwszego wejrzenia, istnieje jedynie zakochanie od pierwszego wejrzenia, inaczej mówiąc rozpala się w sercu ogień płonącej entuzjazmem. Zakochać się, to już piękna rzecz, ale trzeba, żeby zakochanie wzrastało przemieniając się w miłość. Jakby nie było, to wszystko wymaga dużo czasu, wysiłku i codziennej walki, krótko mówiąc: wytrwałości.

Tak samo jest z naszą relacją wobec Boga. W przypowieści o siewcy Pan Jezus mówi, że jeśli ziarno upadnie na płytką glebę, szybko wędnie. Dowiedźcie się więc, że **Medziugorje zaczyna się po Medziugorju**. Tu jesteście pełni entuzjazmu, ale kiedy wróćcie do domu, trzeba będzie z uporem realizować to, o co prosi was Matka Boża.

**Wszyscy święci byli uparci**. W Starym Testamencie czytamy, jak Patriarcha Jakub – ojciec Izraela – całą noc walczył z aniołem Bożym. O świcie anioł próbował odejść, ale Jakub powstrzymał go mówiąc: „**nie puszczę cię, dopóki mnie nie pobłogosławisz!**”. Kiedy zostałem księdzem, te słowa bardzo mi się przydały, bo żeby zostać księdzem, naprawdę trzeba być upartym! Na drodze spotyka się niezliczoną ilość krzyży, wielkich i małych. Często wydaje się nam, że Pan Bóg zupełnie nas opuścił. I to jest odpowiedni moment, żeby powiedzieć: „**Nie puszczę cię, dopóki mnie nie pobłogosławisz!**”.

**Nie tylko odważni, ale nawet i gwałtowni**. Jesteśmy wezwani do tego, żeby być prawdziwymi entuzjastami Boga i żeby mieć tak wielką siłę wewnętrzną, że ma być widoczna i na zewnątrz. Dlaczego my, chrześcijanie, przeżywamy coś w rodzaju kompleksu niższości? Dlaczego jesteśmy tak tchórzliwi, kiedy mamy dać świadectwo naszej wiary? Powinniśmy być wdzięczni naszemu Papieżowi Janowi Pawłowi II, za to, że daje Kościołowi tak wielu świętych i błogosławionych. Na ich przykładzie można jasno zobaczyć, że oni też byli ludźmi z krwi i kości, z mnóstwem grzechów i słabości, a jednak byli wielcy w swej odwadze świadków wiary. Powinniśmy mieć taką samą odwagę, jak św. Franciszek, który potrafił zwrócić własnemu ojcu wszystko, co posiadał. Odwagę św. Proboszcza z Ars, pokutującego za tych, których spowiadał. Odwagę św. Maksymiliana Kolbe, który oddał własne życie za ojca rodziny.

**Przeżywać „świętą zuchwałość”**. Kiedy spotykamy ludzi, żyjących według

wzorców proponowanych przez świat, zastanawiamy się czy naprawdę jesteśmy normalni: chodzimy do Kościoła, kiedy już prawie nikt tam nie chodzi... Modlimy się, podczas gdy inni uważają to za zbędne... Staramy się przebaczać i być pokornymi, podczas gdy inni suną do przodu w egoistyczny sposób... Wydaje się nam, że jesteśmy w błędzie, tylko dlatego, że świat pokazuje nam, jakoby życie bez Boga było całkiem normalną sprawą. Ale właśnie to jest błąd!

Trzeba modlić się o otrzymanie tej łaski, żeby nie wstydzić się okazywania naszej wiary. Obawiamy się, że wyjdziemy na wariatów? Ależ nie może nas spotkać nic lepszego! Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „**Błogosławieni jesteście, kiedy wyśmiewają się z was, kiedy was prześladowają**”.

W moim życiu zawsze widziałem, że odważne wyznanie wiary ma moc przemieniania innych i burzenia tej fałszywej idei, że dzisiaj człowiek może być szczęśliwy bez Boga. Kto jest o tym przekonany, oszukuje samego siebie. I wtedy przychodzi odpowiednia chwila na naszą „**świętą zuchwałość**”, żeby pokazać mu drogę, do osiągnięcia prawdziwego szczęścia.

**Nowe szaty króla**. Wszyscy znają bajkę o pewnym królu, tak próżnym, że zamówił na szczególną okazję szaty, które miały wszystkich olśnić. Krawcy – oszuści, zaproponowali mu ubranie uszyte ze specjalnej tkaniny, niewidzialnej jakoby dla oczu głupców. W rzeczywistości szaty te wcale nie istniały, i ludząc się, że nosi na sobie nadzwyczajne szaty (i w przekonaniu, że jest naprawdę inteligentny), król wystąpił przed swymi poddanymi. Nikt nie miał odwagi nic powiedzieć, żeby nie wyjść na głupka. Każdy wołał wmówić sobie, że król naprawdę ma wspaniałe szaty. Złudzenie trwało, dopóty dopóki jakieś dziecko nie krzyknęło, że król jest nagi, mówiąc prawdę, dodając w ten sposób odwagi także i pozostałym, którzy zostali oszukani.

**My również żyjemy dziś w świecie genialnych oszustw**. życie bez Boga, bez modlitwy, bez sakramentów jawi się przed nami jako piękne i ponętne, ale w rzeczywistości jest kłamstwem. Więc musimy być wystarczająco zuchwali, jak to dziecko z bajki, i powiedzieć światu: „**Chodźcie nago! Chodźcie, uwierzcie w Jezusa i Maryję, a znajdziecie szczęście**”.

# Serwis Rodzinny

## Obory 2002

Homilia – o. Piotra Męczyńskiego

### Wezwanie do wynagrodzenia

#### Umiłowani w Chrystusie Panu!

Drodzy Pielgrzymi zgromadzeni w Imieniu Maryi, Pani Fatimskiej!

Posłuchajmy najpierw „Wspomnienia” siostry Łucji: Było to w roku 1916. Pewnego dnia razem z moimi kuzynami Franciszkiem i Hiacyntą poszliśmy z naszymi owieczkami za pole moich rodziców, które znajduje się u podnóża góry, zwrócone w kierunku wschodnim. Przed południem zaczął padać drobniutki deszcz, trochę większy od rosy. Weszliśmy po stoku góry, a nasze owieczki w ślad za nami, aby znaleźć schronienie w skalnej grocie. Znajduje się ona w środku gaju oliwnego... Nagle zerwał się silny wiatr, potrząsał drzewami, a my patrzyliśmy, co się dzieje, bo dzień był pogodny. Widzimy wtedy, że ponad gajem oliwkowym kieruje się w naszą stronę jakaś postać. W miarę, jak się przybliżała, mogliśmy rozpoznać jej rysy: młodzieniec 14-15 letni, bielszy od śniegu, prześwietlony promieniami słonecznymi, był przeźroczysty, jak kryształ. A był bardzo piękny. Zbliżywszy się do nas powiedział: „**Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju, módlcie się razem ze mną**” i uklękawszy pochylił głowę do ziemi i kazał nam powtarzać trzy razy te słowa: „*O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Cię, ufam Tobie i kocham Cię. Proszę, byś przebaczył tym, którzy nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i nie kochają Ciebie*”. Potem wstając rzekł: „*Módlcie się tak! Serca Jezusa i Maryi słuchają uważnie waszych słów i próśb*”. Te słowa wryły się w naszej pamięci tak, że nigdy ich nie zapomnieliśmy. Odtąd padaliśmy często na ziemię i modliliśmy się słowami Anioła aż do znużenia. Po dłuższym czasie, pewnego letniego dnia, gdyśmy spędzali w domu przerwę obiadową, bawiliśmy się przy studni, którą mieli moi rodzice na podwórku. Nagle widzimy koło nas tę samą postać Anioła, który przemówił: „*Co robicie, módlcie się, módlcie się, wiele! Najświętsze Serce Jezusa i Maryi chcą wam okazać*

*Miłosierdzie. Ofiarujcie zawsze Bogu Najwyższemu wasze modlitwy i ofiary*”. „*Jak mamy pełnić ofiary?*” – zapytałam. Ze wszystkiego, co możecie składać Bogu ofiary, jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany, oraz za nawrócenie grzeszników. Ściągniecie w ten sposób pokój na waszą Ojczyznę. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienie, które Bóg wam ześle”.

Na samym początku orędzia fatimskiego słyszymy więc, **wezwanie anioła do składania Bogu ofiar**, jako akt wynagrodzenia za grzechy, którymi jest On obrażany. Wynagrodzenie jest formą zadośćuczynienia Bogu za grzechy nie tylko nasze, ale całego świata. Ponieważ każdy grzech jest wykroczeniem przeciwko Bogu, więc sprawiedliwość i miłość wymaga od nas aktów wynagradzających. Jezus Chrystus przez swoją śmierć na krzyżu raz na zawsze i bez jakichkolwiek ograniczeń stał się najdoskonalszym wynagrodzeniem Bogu Ojcu za nasze wszystkie grzechy. Bóg żąda jednak od człowieka jego współuczucia w ofierze swojego umiłowanego Syna. Czynimy to przez akty skruchy, a także przez dobre uczynki i modlitwę. I chociaż wszystko, cokolwiek nie jest grzechem, może być Bogu ofiarowane w Formie osobistego zadośćuczynienia, to jednak najwyższą jego formą pozostaje zawsze Eucharystia – Msza święta i adoracja Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. W każdej ofierze Mszy świętej przez nasze osobiste uczestnictwo i słowa wypowiedziane przez kapłana, jednoczymy serca z Jezusem, który „*z miłości, umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami*” (Rz 5,8). **Przyjmując Komunię świętą czynimy akt zadośćuczynienia** za nienawiść i obojętność okazywaną Panu Jezusowi, a tym samym wnosimy nasz wkład w dzieło wynagradzania. Jako członkowie Kościoła, możemy i powinniśmy wynagradzać Bogu za grzechy naszych braci. Przecież jesteśmy zobowiązani do wynagradzania nie tylko za swoje grzechy, ale także za przewinienia innych, czyli grzechy całej ludzkości. W ten sposób możemy wyjednać u Chrystusa wiele łask dla uratowania grzesznych dusz. Tego od nas żąda sam Bóg. Na Sądzie Ostatecznym zadziwi nas pewnie liczba dusz przebywających w niebie, które nigdy by nie zostały zbawione bez naszej modlitwy i naszych ofiar.

**Powróćmy jeszcze do świadectwa życia** najmłodszych błogosławionych w historii Kościoła. Pod koniec października 1918 r. Hiacynta i Franciszek ciężko zachorowali. Siostra Łucja w swoich „*Wspomnieniach*” pisze: „*Hiacynta mówiła mi czasem: Czuję tak wielki ból w piersiach, ale nie mówię nic mojej matce, chcę cierpieć dla Pana Jezusa na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, za Ojca Świętego, i za nawrócenie grzeszników. Gdy któregoś dnia z rana przyszedł do niej, zapytała mnie: „Ile ofiar złożyłaś tej nocy Panu Jezusowi?” Trzy. Wstałam trzy razy odmówić modlitwę Anioła. „Ja Mu ofiarowałam bardzo dużo, nie wiem, ile ofiar było, ponieważ miałam silne bóle, ale się nie skarżyłam*”. Jej matka wiedziała, jak bardzo nie lubiła mleka. Pewnego dnia przyniosła jej wraz z filiżanką mleka piękną wiązkę winogron. „*Hiacynto – rzekła – zjedz to. Jeżeli nie możesz wypić mleka, zostaw. A zjedz te winogrona. Nie, moja mamo, nie chcę winogron, zabierz je. Daj mi raczej mleka, wypij je*”. I nie okazując najmniejszej niechęci, wypiała je. Moja ciotka oddaliła się zadowolona, sądząc, że niechęć jej córki do mleka zanikła. Potem zwróciła się Hiacynta do mnie i powiedziała: „*Miałam taką ochotę na te winogrona i tak mi było ciężko wypić to mleko, ale chciałam złożyć Panu Jezusowi tę ofiarę*”. Innego dnia z rana znalazłam ją bardzo zmienioną i zapytałam jej, czy się czuje gorzej. „*Tej nocy odpowiadziała -miałam wielkie bóle i chciałam złożyć ofiarę Panu Jezusowi przez nieprzewracanie się w łóżku i dlatego wcale nie spałam*”. Innym razem powiedziała: „*Gdy jestem sama, wychodzę z łóżka, aby zmówić modlitwę Anioła. Ale teraz nie jestem już w stanie chylić głowy do ziemi, bo upadam. Modlę się jedynie na klęczkach*”.

cdn

## Witać się często z Maryją

Gościem tegorocznych „*Strumieni Wody żywej*” był o. **Joseph-Marie Verlinde**, znany wszystkim jako „*specjalista od Wschodu*” (*Wschodnich praktyk, transcendencji, wierzeń, okultyzmu etc*). *Przytaczamy jego katechezę na temat Ducha Świętego jako odpowiedź na powtarzające się wezwania Matki Bożej, abyśmy prosili o Ducha Świętego, gdyż posiadając Go będziemy posiadać wszystko*.

**Dzisiaj wieczorem będziemy prosić Pana, by dokonywał cudów**, aby na nowo rozpoczął swoje dzieło stworzenia. Dla Boga łatwiej jest wyrwać z nicości i stworzyć wszechświat niż uczynić świętego z każdego z nas. Dlatego, że nicność nie jest w stanie przeciwstawić się Słowu Bożemu. Tymczasem my przeciwstawiamy się. Ale dzisiaj wieczorem chcemy Jemu powierzyć wszystkie nasze przeciwstawienia i przyjąć Ducha Świętego do naszego życia. Pragniemy stać się świątynią Ducha Świętego i to świątynią w pełni. Chcę szczególnie podkreślić ten wymiar naszego wcielenia. Nie tylko najgłębsze moje wnętrze jest stworzone dla Boga, dla Ducha Świętego, ale całe moje istnienie, także moje ciało. Św. Paweł mówi: moje obecne życie w ciele, przeżywam w wierze w Jezusa Chrystusa, który mnie umiłował i wydał siebie za mnie. A więc aż po swoje ciało św. Paweł przeżywa swoje przemienienie w Duchu Świętym.

Bóg nie chciał byśmy byli czystymi duchami, jesteście duchami, które są wcielone. Księga Rodzaju – mówi o tym przepięknie: Bóg ukształtował nas, tak, jak garncarz kształtuje swoje naczynie. On wziął glinę, która nazywa się *adama* i w swoich dłoniach ukształtował. I w ten sposób Pismo Święte, mówi mi, że Bóg niesie mnie w swoich dłoniach. Ten Garncarz zna dobrze swój zawód. On nie naciska zbyt mocno, aby mnie nie zniszczyć, nie zepsuć. I nie cofa swych dłoni, bo wtedy bym opadł, zniszczyłbym się. Jak dobrze jest czuć się w dłoniach Ojca – Boga, który mnie niesie również w moim ciele. I Bóg uważa, że moje ciało jest godne tego, by przyjąć Jego tchnienie. Już od początku Bóg tchnął w nasze nozdrza tchnienie życia. A więc jesteście przez to wezwani do komunii miłości również w naszym ciele. Materia nie jest porzucona, pozostawiona samej sobie. Ale w człowieku, poprzez człowieka jest wezwana do chwały. **I to jest właśnie konkretna misja człowieka**, żeby uwielbiać Boga również w materii, poprzez materię i przyjmując łaskę Bożą także w nasze ciało.

To jest tak prawdziwe, że w Biblii różne części ciała symbolizują rzeczy. Np.: wnętrzości oznaczają miłosierdzie i współczucie. Łono kobiece, to jest to samo słowo, które oznacza po hebrajsku miłosierdzie. To znaczy, że kiedy odchodzimy od sakramentu pojednania, przechodzimy poprzez Łono Boże. Je-

steśmy na nowo zrodzeni. Nerki w Biblii oznaczają różne pragnienia. Serce jest tym miejscem, które rozeznaje. W ten sposób moje ciało wyraża moją osobę. Ciało jest objawieniem mojej osoby. W Jezusie Chrystusie mogę widzieć chwałę ciała. Na górze Tabor kiedy się przemienia, zapowiada w ten sposób zmartwychwstanie ciała. Gdzie Ciało Chrystusa jest całkowicie przeduchowione. To znaczy, że przeszedł On przez ogień Ducha Świętego. A więc cały człowiek jest zaproszony do tego, by wejść w Boga. Jeśli dzisiaj wieczorem o tym mówię, to dlatego byśmy wzywali Ducha Świętego, by wstąpił w całą naszą osobę, również w nasze ciało.

W konsekwencji grzechu pierwotnego nasze ciało stało się mętne. Jest to jeden z dramatów grzechu, że **nasze ciało stawia opór, już nie słucha Ducha Świętego**. Biblia mówi to w sposób delikatny: *Bóg uczynił dla Adama i Ewy tuniki ze skór, w które ich ubrał*. Po hebrajsku występuje tu gra słów, która sugeruje, że człowiek wcześniej miał ciało świetliste. A grzech sprawił, że nasze ciało jest obciążone skórą. I zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa pozwala nam przewidzieć, jakie będzie nasze ciało, również przemienione w ogniu Ducha Świętego. Ponieważ Bóg jest uparty i idzie do końca swojego planu, chce, aby nasze ciało stało się uwielbione, abyśmy cali byli uwielbieni, aż po ciało. Pamiętacie historię wysuszonych kości Izraela w 37 roz. księgi Ezechiela? Odpowiadając na słowo proroka te kości pokryły się ciałem i wstały, jako lud, który jest gotów na uwielbianie Boga. I to pod wpływem podmuchu Ducha Świętego, tego wichru, który prorok miał zwołać z czterech stron świata. Pan obiecał to także przez swego proroka Joela: „*Wyleję mego Ducha na wszelkie ciało*”, również na twoje i na moje. A więc przygotowujmy się, aby również w naszym ciele móc przeżyć Bożą łaskę.

Czyż nie to zapowiada nam historia zwiastowania? „*Duch Święty zstąpi na Ciebie i okryje Cię swoim cieniem*”. **Najpierw w ten sposób dotyczy to Maryi**. Ale Sobór mówi nam, że wszystko, co jest powiedziane o Maryi dotyczy również całego Kościoła. A Kościół to wy i ja. A więc Duch Święty zstąpi także na nas i okryje nas swoim cieniem. Św. Ireneusz powiedział te piękne słowa: „*sposzczynając na Jezusie, Duch Święty przyzwyczaił się do mieszkania w człowie-*

*ku*”. Tak, by móc zstąpić na Niego zgodnie z planem Ojca. I pomyślmy jeszcze o skandalu, tym w prologu św. Jana: „*Słowo stało się ciałem*”, Bóg zaślubił człowieczeństwo, aż po cielesność. Jak wielką godność ma nasze ciało. **Wylanie Ducha Świętego dotyczy wszystkich wymiarów naszej osoby**. Kiedy św. Jan mówi, że Pan Jezus pochylając głowę wyzionął ducha – dokładnie – uwolnił ducha. Św. Paweł mówi, że Jezus wydał się za nas, natomiast św. Jan mówi, że Jezus wydał ducha, oddał ducha. Tymczasem czytamy dalej w Ewangelii, że Jezus mówi: „*Ojciec w Twoje ręce powierzam mego Ducha*”. Jeśli porównamy te dwa teksty, to znaczy, że Pan Jezus oddaje Ducha Świętego swemu Ojcu, ale On przyjdzie z powrotem przechodząc przez Kościół. Ponieważ Pan Jezus oddaje tego Ducha na Maryję i Jana, którzy reprezentują Kościół stojąc pod krzyżem. W ten sposób spełniają się te słowa, że „*umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował*”. On nie tylko daje przebaczenie ludziom, nie tylko mówi, że nie będzie się mścił i karał, ale chce się dzielić swoim własnym życiem. Po tych słowach oddał ducha.

Wiemy, że niedługo potem jeden z żołnierzy włócznią **przebija bok Jezusa**. I ten żołnierz nie zdawał sobie sprawy z tego, że otwiera **źródło wody żywej dla całej ludzkości**: „*Jeśli ktoś jest spragniony, niech przyjdzie do mnie i pije*”, ten, który wierzy we mnie, „*a strumienie wody wypłyną z Jego wnętrza*”. Pan Jezus zmartwychwstały przychodzi do swoich uczniów i **na nowo tchnie w nich**. Daje im pokój i Ducha Świętego. Chcę położyć tutaj nacisk na konkretnym działaniu wylania Ducha Świętego. W czasie Zesłania można Go było usłyszeć. On hałasował, był widzialny w płomieniach ognia, prawie dotykalny. Duch Święty nie jest bezosobową energią, jest Osobą, ma konkretną osobowość: np.: zabrania św. Pawłowi pójść w jakieś miejsce, przeszkadza mu, a popycha go w inną stronę. Jest osobą tak, jak Ojciec i Syn. Skutek Jego wylania w Pięćdziesiątnicę jest bardzo konkretny: słowo zostaje wygłoszone we wszystkich językach basenu Morza Śródziemnego. Pierwszym owocem Zesłania jest koinonia – braterstwo, bardzo konkretne, właściwe, które polega na tym, że dzieli się dobrami, dzieli się Słowem i łamie Chleb. Owoce też są konkretne: chorzy zdrowieją, charyzmaty dotykają nas



w ciele. Św. Paweł dopełnia tej nauki o relacji między ciałem i duchem mówiąc: „*Jeśli duch tego, który wzbudził z martwych Jezusa mieszka w was, to ten, który wzbudził z martwych Jezusa Chrystusa, także ma moc wskrzęsić was z martwych, wasze ciało*”.

I mam nadzieję, że po tym wszystkim jesteście przekonani, że duchowość Ewangelii jest duchowością wcieloną. **Życie w duchu przeżywa się również w naszym ciele.** Nasze nawrócenie dotyczy nawrócenia wszystkich sfer naszego życia, aż po nasze konkretne działanie. A konkretne działanie wymaga użycia mojego ciała. Myślę, że jednym z powodów, że **nasze nawrócenie nie zawsze łączy się ze zmianą naszego działania** to, dlatego, że chowamy Ducha Świętego w takim małym pokoiku, gdzieś tam w kącie naszej duszy. I Duch Święty jest ściśnięty. Tymczasem On chciałby mieć dużo miejsca. Również w naszym ciele. Posłuchajcie również tego pięknego pro-roctwa z Księgi Hioba: „*Wiem, że wybawca mój żyje i na końcu On powstanie, i ja z moim ciałem powstanę i moimi oczyma ciała zobaczę Boga. Sam go zobaczę i kiedy już moje oczy będą patrzeć na Niego, to On już nie odejdzie, nie odwróci się. Ciało jest stworzone dla Ducha, a Duch jest dany dla Ciała*”.

I tu uwaga bracia i siostry. Dzisiaj dużo mówimy o duchach, tak, jak dużo mówimy o ciele. Ale często one się z sobą nie łączą. Tymczasem **w chrześcijaństwie ciało i dusza są nierozdzielne.** Kościołowi zarzuca się, że nie ma dość szacunku dla ciała. Natomiast po tym, co powiedziałem, widzicie, że nie możemy pogardzać ciałem, dlatego że przygotowujemy go, by było przebóstwione. Nigdy wcześniej chyba świat tak bardzo nie ubóstwiał ciała ludzkiego jak teraz. Troszczy się człowiek o jego piękno, o zdrowie, o różne przyjemności, które przez ciało możemy otrzymać, a to wszystko podobne jest do bałwochwalstwa. W dodatku stara się ukryć cierpienie, które jest nieuniknione i degradacje, a przede wszystkim ukrywa się śmierć. To, co świat chce wywyższać to nie jest rzeczywiste ciało, ale jakieś ciało wymyślone, archetyp, którego nie ma. Ciało w wyobraźni narcystycznej, które jest poza czasem, poza starzeniem się, poza cierpieniem, które jest przedmiotem, które naprawdę nie istnieje. A mimo to jest ubóstwiane, jest bałwochwalczo wywyższane. Od niego wymaga się rozkoszy i najczęściej w nim

chowa się dusza cierpiąca, nieszczęsna. Dusza, która boi się objawić, że istnieje i która chowa się za fasadą cielesną, gdzie zmienia się tylko zewnętrzne maski, z jednej strony ciało, które jest traktowane, jak przedmiot z drugiej strony mózg, jak maszyna. A wszystko razem tworzy nieszczęśliwego człowieka, który robi wielkie wysiłki, żeby się uśmiechnąć, a w momencie, kiedy drzwi się zamykają i już nikt go nie widzi, siada i oplakuje swoje nieszczęście. Bóg nie chce, żeby Jego dzieci cierpiały takie rozdarcie wewnętrzne. To jest dziełem diabolos=diabła, a więc tego, który rozdziela. Diabeł oddziela nas od Boga, od innych i rozdziela wewnętrznie nas samych. A działaniem Ducha Świętego jest zawsze zbieranie, gromadzenie. Gromadzenie człowieka wewnętrznie w nim samym, wprowadzanie pokoju między duszą i ciałem, wskazując, że ciało i duch są stworzone, aby przyjąć Ducha Świętego. Człowiek jest jak kielich, który jest zwrócony ku niebu. **Przeznaczony do tego, by być napełnionym Duchem Świętym.** Ważne jest aby słowa: „*wy jesteście świątynią Ducha Świętego*”, stały się dla was rzeczywistością. Św. Paweł mówi, „*już nie należycie sami do siebie. Ponieważ zostaliście odkupieni, uwielbiajcie, więc Boga w waszym ciele*”.

Nasza wiara musi zmienić nasz sposób patrzenia na najdrobniejsze rzeczy w naszym życiu codziennym. „*Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie wszystko na chwałę Bożą czyńcie*”. A to jest możliwe, tylko wtedy, gdy przyjmujemy Ducha Świętego aż po czubki naszych palców. Pan Jezus 30 lat żył w Nazarecie, żeby nauczyć nas tego, że nasza codzienność, aż po najdrobniejsze rzeczy jest miejscem, w którym mamy uwielbiać Boga. Co mówi nam Chrystus zmarłychwstały przez głos swych aniołów: „*On poprzedza was do Galilei*”. A Galilea to nasze życie codzienne. I właśnie tam mamy uwielbiać Boga aż po nasze ciało. Aby stać się świętymi nowego tysiąclecia. Mówi również, że jesteście świątynią Ducha Świętego. To nie wystarczy. Ponieważ świątynia jest czymś statycznym. **Duch Święty nie jest lokatorem, ale jest tym, który działa** i chce żebyśmy współpracowali z Nim. Chce zaślubić każde poruszenie naszej duszy, chce towarzyszyć każdemu poruszeniu naszego ciała, aby całe nasze życie stało się liturgią. Tutaj jest taki realizm zamieszkiwania Ducha Świętego, który

zrozumiemy lepiej poprzez zamieszkiwanie Chrystusa. życie chrześcijańskie jest życiem w duchu, a więc życiem w Duchu Chrystusowym, a więc życiem w Chrystusie. **On w nas, a my w Nim.** Ale On jest w nas poprzez swego Ducha. Dla naszej wyobraźni łatwiej jest, gdy mówimy, że to Chrystus jest w nas. Z wysokości krzyża, kiedy Pan Jezus **tchnął swojego Ducha na Kościół** możemy powiedzieć, że Jezus nie umarł, ponieważ On żyje w nas poprzez swojego Ducha. Ten realizm naszej wiary, bracia i siostry, jest podstawowy. **Bóg żyje w was.** I to życie Boże jest mocniejsze niż naturalne życie, które się skończy w pewnym momencie, a życie w duchu nie skończy się nigdy. Jak chcielibyście, żeby chrześcijanin mógł uwierzyć w reinkarnację? Po cóż miałbym wracać na ziemię, jeżeli moje życie jest już w Bogu. Jeśli Bóg już żyje we mnie: „*Już nie ja żyję, lecz żyję we mnie Chrystus*” – mówi św. Paweł. I to nie jest tylko coś, co nas dotyczy jutro, czy pojutrze, ale to jest prawdziwe – teraz i dzisiaj. Gdyby oczy naszego serca mogły się otworzyć, nie bylibyśmy w stanie znieść widoku mocy chwały, która spoczywa na każdym z nas. Światło Ducha Świętego, by nas oślepiło.

A teraz wracam do zamieszkiwania Ducha Świętego i do Chrystusa. Duch Święty objawia nam to, co przychodzi od Jezusa. On bierze to, co jest Jezusowe i pozwala nam poznać. W ten sposób życie w Duchu pozwala mi wejść w Ewangelię, która jest Chrystusem. Obie rzeczy są konieczne i Duch i Słowo. Jeśli mam tylko Ducha, a nie odnoszę się do Słowa to ryzykuję, że odjadę gdzieś w taką galaretowatą mistykę, która nie ma już nic wspólnego z chrześcijaństwem. Uważajcie na iluminizm, bo to był by charyzmatyk, który pojechał złą drogą, który już nie odnosi się do Słowa Bożego. Ale uważajmy też na odwrotną stronę. Zwracanie się tylko do Słowa Bożego bez życia w Duchu Świętym, to ryzyko wejścia w woluntaryzm, który jest sterylny. Potrzebujemy obu: Słowa, które wskazuje nam drogę i Ducha, który będzie nas niósł na tej drodze.

**Nie zapominajmy, że naszym wzorem jest Maryja.** Maryja, która była pełna łaski. Pełna Ducha Świętego – do tego stopnia, że **kiedy otwierała usta to prowokowała wylanie Ducha Świętego. To właśnie, dlatego powtarzamy w kółko Zdrowaś Maryjo.** Kiedy pozdrawiam Maryję odmawiając różaniec, Ona, która

jest bardzo dobrze wychowana, odpowiada mi – I ja ciebie pozdrawiam Józefie – **i w ten sposób prowokuje we mnie wylanie Ducha Świętego.** To, co mówię jest w Biblii, bo to się zdarzyło właśnie w momencie nawiedzenia Elżbiety. Co Elżbieta powiedziała? „*Kiedy usłyszałam Twoje pozdrowienie, poczułam, że dzieciątko poruszyło się z radości w moim łonie*”. Maryja powiedziała tylko – *witam Cię kuzynko Elżbieto* – i pach! wylanie Ducha Świętego na Elżbietę. **I dlatego, bardzo dobrze jest, witać się często z Maryją, aby w ten sposób przyjmować Ducha Świętego** do naszego życia. Jest to również wybór całkowitej zależności. Ja już nie jestem panem na moim okręcie, ale nie jestem niewolnikiem. Jest Ktoś inny, kto poślubia moje myślenie, moje działanie, moje oceny. Mogę odmówić. Ale jeśli chcę rzeczywiście żyć w Duchu Świętym, to szukam tego towarzystwa, ponieważ jest ono najcenniejsze: Duch Święty objawia mi Syna, a Syn objawia mi Ojca. Koniecznie potrzebuję Ducha Świętego, aby móc żyć zjednoczony z Jezusem, a poprzez Jezusa odnaleźć mego Ojca. To, co narodziło się z ciała jest ciałem, ale co narodziło się z ducha jest duchem. Nie dziwi się, że mówię Ci, trzeba Ci się powtórnie narodzić. „*Wiatr wieje kędy chce i szum jego słyszysz, ale nie wiesz skąd przychodzi i dokąd podąży*”. Tak samo jest z każdym, który narodził się z Ducha: nie wie gdzie pójdzie, po prostu chce iść za Tym, który prowadzi jego życie.

Często mówię w mojej Wspólnocie, że współpraca z Duchem Świętym to podniesienie żagli i próba takiego ustawienia łódki, aby pochwycić, jak największy wiatr Ducha Świętego w żagle, a Jezusowi pozwolić uisnąć u steru. W tej sytuacji możecie wziąć jasek pod głowę i spać. No, ostatecznie zdanie nie jest całkiem prawdziwe, bo szczerze mówiąc z „**Tymi Dwoma**” w łódce, zbyt dużo się nie naśpi. Nawrócenie ku Chrystusowi jest nowym narodzeniem, jest zrodzeniem do nowego życia. Z związku z nowym życiem jest nowe działanie. Masmedia nic nie zrozumiały. Trudno mieć do nich pretensje, bo oni nie wiedzą, co to znaczy życie w duchu. Przedstawiają chrześcijaństwo, jako moralizm. Ale to jest wszystko oprócz moralizmu. To jest onkologiczna transformacja, **nowe życie, które objawia się w nowym działaniu.** I to, co Kościół nam mówi – narodzisz się z Ducha Świętego – pamiętajcie, że są takie rzeczy, których lo-

gicznie nie będziesz robił. Kościół niczego nam nie zabrania, Kościół tylko wskazuje nam drogę, którą wybraliśmy już wcześniej wybierając Chrystusa. I to, co wydaje się niemożliwe dla świata, tym chrześcijanin może żyć: „*Nie mocą, nie siłą naszą, lecz mocą Ducha Świętego*”.

Jestem przekonany, że byliście zachwyceni tym werselem po pierwszym naszym spotkaniu z Duchem Świętym. Tylko problem jest w tym, że po jakimś czasie gubimy się, próbujemy na nowo sami pochwycić ster naszego życia. I dla tych z was, którzy przedstawiają ten przypadek – ja niestety też nim jestem – posłuchajmy wezwania św. Pawła: „*O głupi, nierozumni, Galaci, kto was uwiódł?, czy tak bardzo utraciliście rozum że rozpoczynając od Ducha chcecie teraz kończyć ciałem*”? Duch Święty jest naszym życiem, niech On sprawia nasze działanie. Św. Paweł nas zachęca i daje nam klucz do rozeznania (Ga 5, 16-24) kto w nas działa. Nawet, kiedy przygotowujemy coś dla Boga, jeżeli między nami będzie panował pokój, radość, duch służby wzajemnej, to Duch Święty działa i wtedy owoce będą piękne. Jeżeli są kłótnie, zazdrości, podziały, zawści to lepiej od razu się zatrzymać i prosić Pana, aby posłał swojego Ducha Świętego, bo inaczej to, co czynimy będzie bezpłodne i bez sensu. Amen.

*o. Joseph-Marie Verlinde*

## Mój post i modlitwa

**We wsi Marcinków koło Skarżyska Kamiennej** odbyły się od 2 do 8 sierpnia 2002 kolejne rekolekcje „*Post i modlitwa*” prowadzone przez o. Rajmunda Guzika. Pierwszy raz uczestniczyłam w takim spotkaniu, gdzie przez pięć dni pościliśmy o chlebie i wodzie, modliliśmy się i uczestniczyli w katechezie. Powszechnie znany jest nam post w piątki, kiedy to dla uczczenia męki Pana Jezusa nie spożywamy pokarmów mięsnych, a tu tylko chleb i woda lub herbata ziołowa.

W spotkaniu tym brało udział około 40 osób w różnym wieku w tym również młodzież. W programie każdego dnia była zbiorowa modlitwa brewiarzowa, katecheza, droga krzyżowa, modlitwa różańcowa, Msza święta oraz cicha całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu. Oprawę muzyczną i wokalistyczną prowadziła utalentowana młoda dziewczyna Iwonka, która obdarzała nas swoją radością i pokojem. Chlebem i wodą raczyliśmy się trzy razy dziennie

zasiadając wspólnie do dużego stołu nakrytego białym obrusem.

**Większość osób uczestniczących w rekolekcjach odpowiedziała na apel Matki Bożej z Medziugorja,** która mówi w swoich orędziach, że „*postem i modlitwą możemy powstrzymać wojny i niszczące działanie sił natury*”. W Starym Testamencie czytamy o tym jak Niniwa została uratowana przed zagładą, gdyż jej mieszkańcy posłuchali Boga, który upominał ich przez proroka Jonasza. Niniwici porzucili grzech – podjęli pokutę, pościli i modlili się, nawet zwierzętom nie dawano jeść.

We współczesnych czasach w Fatmie – 1917 oraz obecnie w Medziugorju, Bóg posyła największego proroka naszych czasów, jakim jest Matka Boża. Maryja w Medziugorju w swoich objawieniach od 21 lat apeluje o nasze nawrócenie do Boga, prosi o codzienną modlitwę różańcową i czytanie Pisma Świętego. Mówi byśmy często uczestniczyli we Mszy świętej, która jest najpiękniejszą modlitwą świata. Wzywa abyśmy co miesiąc przystępowali do spowiedzi świętej, oraz zachowywali post w środy i piątki o chlebie i wodzie lub zdobyli się na inne wyrzeczenia. Na przykład: nie oglądanie telewizji, ograniczenie gadulstwa, nie spożywanie alkoholu, słodyczy, narkotyków i poświęcili więcej czasu na modlitwę.

**Zalecenie postu nie jest czymś nowym.** Sam Chrystus dał nam przykład czterdziestodniowego postu (Mt 4,2; Mt 6,16). Uczniowie Jezusa gdy wrócili z wyprawy misyjnej, której towarzyszyły cudowne uzdrowienia i uwolnienia od złych duchów – mocą imienia Jezus, skarżyli się do Zbawiciela, że nie każde opętanie udało im się wyleczyć. Jezus odpowiedział im wtedy „... **Ten rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem**” (Mt 17,21).

**Wracając do mojego doświadczenia postu o chlebie i wodzie,** który praktykuję z pewnymi przerwami od dwóch lat, jak również podczas rekolekcji z ojcem Rajmundem, mogę powiedzieć, że bardzo ważne jest wzbudzenie intencji w jakiej pościmy i podjęcie tego trudu z miłości do Boga. Wtedy otrzymuję łaskę i wyrzeczenie przychodzi mi z łatwością. Ograniczenie posiłków połączone z modlitwą jest rodzajem mojego prezentu, który przez Maryję oddaję Bogu. Dając taki prezent często czuję się lekka i radosna, odczuwam wtedy łatwość skupienia na modlitwie.

**Post połączony z modlitwą podczas rekolekcji dopomógł mi** zauważyć wyraźnie moje wady wypływające z mojej natury, które dotychczas traktowałam jako zalety. Doświadczyłam radosnego spotkania z Bogiem podczas Mszy świętej i adoracji Najświętszego Sakramentu. Pięćdniowe życie o chlebie i wodzie dla mnie i innych uczestników rekolekcji nie było trudne do zniesienia, nikt nie czuł się osłabiony fizycznie, wszyscy cieszyliśmy się pogodą ducha.

Mam nadzieję, że więcej kapłanów w Polsce zacznie prowadzić tygodniowe rekolekcje „*Postu i modlitwy*” bo jak widać chętnych na takie spotkania nie brakuje. Matka Boża w swoich orędziach mówi, że post jest doskonałym sposobem skutecznej walki z szatanem i jego pokusami. Maryja powiedziała do Widzących: „*szatan czyha, drogie dzieci na każdego człowieka, pragnie wnieść niepokój w każdą codzienną sprawę*” – 4.09.86, „*szatan jest silny i pragnie zniszczyć nie tylko ludzkie życie ale i przyrodę i planetę na której żyjecie*” – 25.01.91, „*szatana możecie całkowicie rozbroić przez post i modlitwę*” – 31.12.82.

Są to słowa kierowane do nas przez Maryję prosto z Nieba. Żyjmy Jej orędziami, aby nie musiała nad nami płakać. Otrzymamy łzy z Jej zatroskanego oblicza.

*Anna Maria*

## Kącik wydawniczy



**Redakcja Echa włoskiego** wydała w postaci jednego tomu **zbiór pierwszych 100. numerów „Echa”**. W ślad za nią również edycja polska „przymierza” się do opracowania podobnego tomu, który będzie zawierał numery archiwalne, począwszy od pierwszego. Aby podjąć się takiego wydania, potrzebujemy informacji, czy na taką pozycję jest zapotrzebowanie. Dlatego wszyscy Czytelnicy, którzy chcieliby mieć zbiór „Echa” proszeni są o przysłanie zamówienia do Redakcji podając swoje dane z dopiskiem „**Zbiór**”.

\*\*\*\*\*

**21 listopada „Echo” obchodzi swoje 18 urodziny.** Msza św. z tej okazji oraz w intencji Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i samego „Dzieła” sprawowana będzie tego dnia o godz. 18.00 w kościele Niepokalanej

go Serca NMP w Kielcach – serdecznie zapraszamy.

Z tej okazji również przedstawiamy archiwalny 1. numer „Echo”, napisany przez don Angelo w święto ofiarowania Matki Bożej 21 listopada 1984r., który tytułował po prostu:

## Medjugorje

„*Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić*” – (Monfort, Traktat, n. 49)

**Drodzy bracia i siostry**, wezwani przez łaskę do współudziału w misji Matki Bożej w tych czasach ostatecznych, powracający z Medjugorja, z miejsca do którego przybyła, aby nauczyć swe dzieci postępowania drogą Jej Syna, pragnący doświadczyć Jej opieki!

W ostatnich dniach poruszyły nas wiadomości dotyczące zakazu pielgrzymowania do Medjugorja, ze strony Konferencji Episkopatu Jugosławii (12 października), jak również komunikat Komisji z Mostaru, który negatywnie odniósł się do pielgrzymek, rozpowszechniania orędzi oraz rzekomych uzdrowień. Komisja „*dostrzegła pewne trudności natury dyscyplinarnej i teologicznej w orędziach*”, lecz postanowiła ponownie zbadać fakty i „*poleciała Biskupowi rozważyć wydanie definitywny osąd*”. Ponadto wiemy o poważnych trudnościach, z jakimi borykają się ojcowie franciszkanie. Przeniesiono o. Tomislava (Vlasićia – przyp. red), który wiernie przekazywał orędzia i prowadził widzących oraz pielgrzymów, ponadto: „*zewnątrz walki, wewnątrz obawy. Lecz Pocieszyciel pokornych, Bóg, podniósł nas na duchu przybyciem Tytusa...*” (2 Kor 7,4-6). Mamy nowego Tytusa w osobie Arcybiskupa Splitu, który oświadczył, że: „*nie ma żadnych wątpliwości co do autentyczności objawień i orędzi w Medjugorju, przynajmniej w ujęciu ogólnym*” jak również, że: „*uważa Medjugorje za uzupełnienie Fatimy, bardzo ważne dla całego Kościoła*” (list do Komitetu Mediolańskiego).

„*Jeśli nie przyjmujemy Gospy (Matki Bożej) i okazemy, że nie jesteśmy godni tak wielkich łask i darów nieba, Gospa odejdzie: jak wielką ponosilibyśmy odpowiedzialność!*”

Wyjaśnia nam on również owo wyrażenie „*oficjalne pielgrzymki*”, zawarte w zakazie jugosłowiańskich biskupów, które utarło się w jugosłowiańskim prawodawstwie (istnieją domysły, że także z obawy przed władzą komunistyczną).

Uspokaja nasze sumienia, tłumacząc nam, że za „*oficjalne*” uważane są wyłącznie pielgrzymki organizowane przez Diecezję, pod przewodnictwem Biskupów i Kardynałów. (Patrz list do Dyrektora dziennika „Gazetta di Mantova”).

Przychylna postawa J. E. Franjo Franićia, który jest również Przewodniczącym Komisji Doktryny Wiary w Konferencji Episkopatu Jugosławii jak również Przewodniczącym Związku Teologów Jugosławii, we Włoszech znajduje swój odpowiednik w stanowisku Arcybiskupa Peskary, który prosi Spółkę Adriatycką, by nie odwoływała promów na czas miesięcy zimowych, ze względu na nieustannie wzrastającą liczę pielgrzymów udających się do Medjugorja.

Kardynał Ratzinger, Prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, którego ponaglał do zajęcia oficjalnego stanowiska, odpowiedział, że: „*cierpliwość jest podstawowym elementem polityki Kongregacji na tym polu*”, niemniej jednak przypomniał, że: „*Pan Bóg może przemawiać również i w obecnym czasie za pośrednictwem zwykłych ludzi i nadzwyczajnych znaków*” (Messori, wywiad w miesięczniku „Jesus” listopad 1984).

Ostrożność Stolicy Apostolskiej jak również samego Papieża, który niejednokrotnie oświadczył osobiście, że jest otwarty na fakty z Medjugorja, nie należy rozumieć tylko jako nadmiernej przeczności, lecz także jako zachętę by: „*nie gasić Ducha i nie lekceważyć prorocтва, wszystko badać, a co szlachetne – zachowywać*” (1 Tes 5,19).

Wierni, którzy także i w Lourdes natychmiast odgadli, że Piękna Pani była Maryją, uprzedzając oficjalne uznanie objawień ze strony władz, odczuwając obecność Maryi, napływali ze wszystkich stron świata, tłum nieustannie wzrastał. Od końca października po dziś dzień, każdego dnia trzy czy cztery tysiące gromadzą się na modlitwie wieczornej, która zaczyna się o godzinie 17.00 dwiema częściami różańca, kontynuują modlitwę wraz z widzącymi. O godzinie 18.00 jest Msza św. i trzecia część różańca, ponadto adoracja, Droga Krzyżowa i modlitwa o uzdrowienie chorych, aż do godziny 20.00. Dziesiątki kapłanów koncelebrują codziennie wieczorem Mszę świętą. W pierwszej połowie października przybyło 650 kapłanów! W czasie świąt czy przy szczególnych okazjach, przybywają dziesiątki tysięcy wiernych: 100.000 ludzi na święto Podwyższenia Krzyża.

2.500 osób z Ameryki zapowiedziało swój przyjazd na lato przyszłego roku.

**Lecz to, co jest najistotniejsze, to fakt, że Maryja naucza dzisiaj zatrwożony Kościół** na całym świecie, który często dostosowuje się do okoliczności życia. Maryja uczy drogi świętości, nie tylko głoszonej, lecz nade wszystko praktykowanej przez pierwszych chrześcijan, przez cały lud wierny. Za pośrednictwem Maryi, doświadczenie modlitwy i życia w Chrystusie, które zdawało się być zarezerwowane na użytek uprzywilejowanych, nielicznych grup, przybrało postać dostępną dla wszystkich, stało się dziełem prostaczków i ubogich.

Owo życie nawrócenia, opierające się na modlitwie, poście, spowiedzi, Mszy świętej – o ile to możliwe, codziennej – pozwala na to, by Boże działanie przenikało nas. Przyjmowane jest ono i praktykowane właśnie w obecnym czasie, gdy człowiek, nawet chrześcijanin, zadowala się własnym działaniem, traktuje Ewangelię i Kościół jak narzędzie do własnych ludzkich celów.

**Nie, tutaj wszystkiego dokonuje Pan Bóg i to my czekamy, by On zechciał nas użyć.** Maryja wskazuje nie jakiś życiowy schemat, ale zdecydowaną drogę, która wytrwale prowadzi ku nieustannej modlitwie, wypełniającej przyszłe życie. Nie jakieś zanurzenie się w rzeczach ziemskich, aby utworzyć jakieś ziemskie miasto, lecz pewność, że już od teraz należy do niebiańskiej społeczności, abyśmy zyskali prawdziwe światło także w sprawach ziemski. Kładąc nacisk na modlitwę i błagania zanoszone do Ducha Świętego, Maryja pragnie uzmysłowić nam, że Duch Święty jest przeogromnym darem Serca Jezusowego dla oziębłych chrześcijan dnia dzisiejszego. Tylko z Tym, Który płonie w naszych sercach możemy biec, iść do przodu, pokonywać trudności i zniewolenie ze strony złych mocy. Dzięki doświadczeniu Ducha Świętego nasze słowa przestaną być powtarzaniem wyuczonej lekcji, lecz staną się głoszeniem tego, co czyni Pan Bóg, a co przewyższa wszelką ludzką rachubę. Wczoraj wystarczało minimum wierności tradycyjnym praktykom religijnym, ponieważ całe środowisko było przyjazne wierze, ale dziś, wobec inwazji zła, aby iść pod prąd trzeba tylko ogromnej miłości poruszanej Duchem Świętym, miłości przeciwstawiającej się wszelkim pokusom. Oto co pragnie dać Maryja swym dzieciom, które ją odnajdą.

Mamy do dyspozycji kasety audio z nagraniem rozmowy o. Tomislava i o. Slavko z końca października. Możemy je wypożyczyć. To małe narzędzie informacji, które, jak mam nadzieję, Matka Boża zechce zaakceptować, można będzie uzyskać w niedzielę po południu, po Nieszporach w Villanova.

Królowo Pokoju, módl się za nami!

Łączymy się z braćmi i siostrami z S. Silvestro i Montanara, którzy pokonując wiele przeszkód wyruszają czterdziestoosobową grupą do Medziugorja pod koniec tego miesiąca. Będziemy pamiętać o nich wszystkich i czekamy na ich powrót. Wróciwszy w pełni sił... podziela się z nami.

### Niektóre z orędzi Matki Bożej

14 sierpnia: Matka Boża prosi o odmawianie codziennie całego Różańca oraz o dwa dni postu (środa i piątek).

Koniec sierpnia: Potrzebuję waszych modlitw, a jeśli pytacie dlaczego aż tyle modlitwy, obejrzyjcie się dokoła a zobaczycie jak wielki grzech zawładnął światem. Módlcie się więc o zwycięstwo Me-go Syna.

I jeszcze: Módlcie się i poście sercem. Niech to nie stanie się dla was przyzwyczajeniem, tylko dlatego, że inni tak czynią.

Dziękujcie Panu za to, że pozwolił mi tak długo zostać z wami (orędzie czwartkowe dla Parafii).

Módlcie się przed Krzyżem na wzgórzu, ponieważ Krzyż był wzniesiony według Bożych planów. Módlcie się przed Krzyżem o pokój.

Koniec września: Dziękuję wszystkim, ponieważ modlili się i pościli pomagając Jej w realizacji Jej planów. Odmawiajcie Różaniec w rodzinach. Wieczorem módlcie się o nawrócenie grzeszników, ponieważ świat pogrążył się w wielkim grzechu (przez Jakova).

18 października: Czytajcie Biblię i umieśćcie ją na honorowym miejscu w waszych rodzinach, a Ja pobudzę was do jej czytania i rozważania.

25 październik: To jest mój miesiąc i Pan Bóg pozwolił mi dać wam wiele łask, byście mogli walczyć ze złem. Módlcie się, a ja będę modlić się za was.

1 listopad: dziś wieczorem nie było żadnego orędzia, bo za mało się modliście.

Przez Jelenę: Gdybyście wiedzieli jak bardzo was kocham, płakalibyście z radości. Kiedy ktoś przychodzi do was

i prosi o coś, dajecie mu to. Ja stoję przed tak wieloma sercami, które pozostają zamknięte. Módlcie się, aby świat przyjął moją miłość.

Do kapłanów, 13 października: Drogie dzieci, dziś Pan Bóg pozwolił mi zgrupować was tutaj, aby przekazać wam to orędzie, skierowane do wszystkich, którzy mnie kochają. Kochane dzieci, zawsze się módlcie, prosicie, błagajcie Boga, aby dał wam natchnienie. We wszystkim, co uczynicie, pytajcie o wolę Bożą. Kochane dzieci, dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Villanova, 21 listopada 1984, w Ofiarowanie NMP w świątyni.

## Od Redakcji

**Jan Maria Lunetti** – to czwarty syn wizjonerki Marii Pavlović – Lunetti, który przyjechał na świat 27 września 2002r.

**Przypominamy o zbliżającej się 2. rocznicy śmierci o. Slavko Barbaricia.** Nowennę za jego wstawiennictwem rozpoczynamy od 15 – 23.11. **Pielgrzymka na tę okazję** od 20 – 27.11.02 – zgłoszenia tel. 033/877-38-24

**W związku z planowanymi w przyszłym roku rekolekcjami** medziugorskimi w Polsce prowadzonymi przez ojców z Medziugorja, wszystkich Czytelników prosimy o modlitwę w tej intencji odmawiając V tajemnicę bolesną – śmierć Pana Jezusa Baranka Ofiarnego.

### UWAGA! ZMIANA BANKU

**W związku ze zmianą Banku, ofiary za „Echo” prosimy kierować na poniższy adres: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 13201856-117290-27003-23100-10-0** Prosimy o dokonywanie wpłat na nowe konto. Jednocześnie przez najbliższy okres będzie czynne stare konto, dla osób posiadających nasze (firmowe) druki wpłat.

Aby zaprenumerować „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”**  
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
istnieje z ofiar**